

**STANOWISKO Nr7 /08/  
NACZELNEJ RADY LEKARSKIEJ  
z dnia 4 kwietnia 2008 r.**

W sprawie stosowania homeopatii i podobnych metod przez lekarzy i lekarzy dentystów oraz organizowania szkoleń w tych dziedzinach Naczelna Rada Lekarska negatywnie ocenia zjawisko stosowania homeopatii i pokrewnych nienaukowych metod przez niektórych lekarzy i lekarzy dentystów, a także organizowanie szkoleń w tych dziedzinach przez instytucje i organizacje mające sprawować pieczę nad prawidłowym wykonywaniem zawodów medycznych. Stale narasta liczba dowodów oraz przekonanie środowisk naukowych w medycynie, że homeopatię należy zaliczać do nienaukowych metod tzw. medycyny alternatywnej, która proponuje stosowanie bezwartościowych produktów o niezwyfikowanym naukowo działaniu. Rada wyraża zaniepokojenie, że część lekarzy i lekarzy dentystów jak również niektóre organizacje lekarskie i uczelnie medyczne angażują się w popularyzację homeopatii i pokrewnych metod, służąc pomocą w organizacji szkoleń i działań mających na celu legitymizowanie oraz promocję homeopatii. Naczelna Rada Lekarska uważa, że działania takie stoją w sprzeczności z art. 57 Kodeksu Etyki Lekarskiej, który mówi:

„Lekarz nie może posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe lub bezwartościowe. Nie może także współdziałać z osobami zajmującymi się leczeniem, a nie posiadającymi do tego uprawnień.”, jak również ze stanowiskiem Naczelnej Rady Lekarskiej Nr 24-02-IV z dnia 8 listopada 2002 r. w sprawie tzw. medycyny alternatywnej. Zapisy te zobowiązują Naczelną Radę Lekarską, inne organy samorządu lekarskiego oraz wszystkich jego członków nie tylko do przeciwstawiania się w/w tendencjom, ale również do popierania działań tych lekarzy, lekarzy dentystów i organizacji lekarskich, których celem jest troska o zachowanie racjonalnego charakteru medycyny praktykowanej w naszym kraju oraz racjonalnego wydatkowania prywatnych i publicznych środków przeznaczanych na leczenie.

SEKRETARZ  
Mariusz Janikowski

PREZES  
Konstanty Radziwiłł

Źródło: <http://www.nil.org.pl/doc/702/homeopatia.pdf>

## **Homeopatia - okultyzm, sugestia czy medycyna?**

Kilka lat temu miałem okazję rozmawiać z dwoma zakonnikami, którzy opisali mi zdarzenie dotyczące chorej osoby oraz homeopatycznych leków. Z ich słów wynikało, że homeopatia kryje w sobie tajemnicze i złe siły. Później jedna z bliskich mi osób doświadczyć tego mogła na sobie samej. Zrodziło się wtedy we mnie pytanie: jak to możliwe? Szukając prawdy o homeopatii, skontaktowałem się z chyba najwybitniejszym na świecie znawcą tematyki orientalnej, New Age, sekt i innych zagrożeń duchowych. Chodzi o o. Josepha - Marie Verlinde'a.

Jest, dzięki kilku wizytom, książkom i kasetom - dobrze znanym w Polsce Belgiem na stałe mieszkającym we Francji. O. Verlinde był młodym naukowcem, który szukając rzeczy duchowych wyjechał do Indii, gdzie przez długi czas blisko współpracował z guru Maharshi Mahesh Yogi. Powróciwszy do Europy praktykował okultyzm. Po swoim nawróceniu rozpoczął studia teologiczne, a w 1986r. przyjął święcenia kapłańskie. Później założył zgromadzenie zakonne - Rodzina św. Józefa.

O. Verlinde przyglądał się homeopatii już wcześniej. Wiele w niej wydawało mu się niezrozumiałym, był jednak daleki od jej potępienia. Kiedy zacząłem przedstawiać mu

sprawę, wyraził swoje niepokoje z powodu naszej niewiedzy o energii astralnej, w której obszarze, wg homeopatów, dokonują się pożądane zjawiska. Następnie wziął pod uwagę spirytystyczne źródło, którym posłużył się Hahnemann, aż w końcu stwierdził, że nawet, jeśli w rzeczywistości tak było, to nie wydaje się, aby używanie leków homeopatycznych mogło odbyć się ze szkodą dla ludzi. Wtedy przedstawiłem mu materiały, m.in. o osobie Hahnemanna. Oto fragmenty wypowiedzi, jakich w trakcie naszych kontaktów udzielił o. Joseph: "Mówię tylko, że nie wydaje mi się, abyśmy mieli wystarczającą ilość elementów, aby to potępić jako technikę przywołującą działanie duchów /.../. Z mojej strony, jeśli miałbym pewność, że Hahnemann otrzymał te informacje za pośrednictwem duchów, ogłoszę homeopatię jako niezgodną z życiem chrześcijańskim, ponieważ /.../ informacje - prawdziwe - przekazane przez duchy miałyby wartość paktu. Ci, którzy używaliby takiej informacji, tym samym zaakceptowałyby działanie duchów, które ją przekazały. Oto, do czego doszedłem. Nie wszystko jest jeszcze jasne, ale spróbujemy posunąć się do przodu."

Po wspólnej pracy nad dostępnymi tekstami, o. Verlinde podsumował to wszystko, co o homeopatii wiemy i co przypuszczamy. Porównał on źródła homeopatii i ją samą z szamanami Ameryki Środkowej, którzy będąc w transie otrzymywali wiadomości na temat działania różnych roślin. "Duchy te nie czynią tego za darmo"- stwierdził m.in. Wnioski o. Verlinde'a były tym razem już dużo bardziej krytyczne. Odrzucał on możliwość uciekania się do homeopatii tych wszystkich, którzy znają jej prawdziwą historię. "Byłoby to świadome sprzymierzanie się z duchami." Jednak stwierdzał również, że nie wie, czy niebezpieczeństwo może zawisnąć także nad ludźmi nieświadomymi, ludźmi dobrej woli. Na koniec o. Verlinde wyraził pewien rodzaj przerażenia z owoców naszej pracy pisząc: "przecież homeopatia tak się rozprzestrzeniła, że używa jej co druga osoba."

Szukając materiałów o homeopatii, poświęciłem na to wiele czasu, ponieważ nie łatwo było doszukać się krytycznych prac na interesujący mnie temat. W końcu jednak dysponowałem pewnymi informacjami, zarówno z punktu widzenia religii, jak i medycyny.

Homeopatię "zawdzięczamy" niemieckiemu doktorowi Samuelowi Hahnemannowi (1753-1843). Był to człowiek kpiący z chrześcijaństwa i samego Zbawiciela. Należał do sekty wolnomularskiej, potępionej przez Kościół jako narzędzie i siedlisko diabła. Dodatkowo parał się spirytyzmem, co ma niebagatelne znaczenie, gdyż jak sam oświadczył, homeopatia powstała dzięki informacjom przekazanym podczas objawień spirytystycznych. Jest to niewątpliwie główny "trop" na drodze do odrzucenia tego sposobu leczenia.

Specyfika hahnemannowskiej "medycyny" polega m.in. na swoistej spirytualizacji organizmu ludzkiego i atakujących go chorób. W jego najważniejszej pracy pt. "Organon der Heilkunst" dowiadujemy się, że choroby, to "tylko duchowy, dynamiczny rozstrój życia". Trzeba tedy, aby i lekarstwa działały w obszarze ducha, co prowadzi Hahnemanna do nauki o "uduchowieniu materii".

Czymże więc jest owa nieszczęśliwa homeopatia? Otóż wyróżnia się w niej trzy nauki. Pierwszą jest zasada "similia similibus curantur" (leczenie podobnego podobnym). Chodzi o to, że ta sama substancja, która wywołuje daną chorobę, może ją również wyleczyć. Dodam tylko, że zdaniem wielu naukowców jest to niemożliwe do zweryfikowania (por. prof. F. Anszetz, W. Forth). Jednak, aby w niczym nie uchybić prawdzie, trzeba dodać, że pierwsza zasada Hahnemanna pojawiła się ongiś kilkakrotnie w historii medycyny. Już sam Hipokrates powiedział, że "przez podobne choroba zostaje wywołana, a przez zastosowanie tego samego będzie wyleczona". Podobnie działają szczepienia ochronne, ale nie można bezkrytycznie przywoływać ich jako argumentu na rzecz homeopatii, co za chwilę wykażę. Po za tym medycyna alopacyjna (konwencjonalna) zwalcza choroby używając przeciwnych im leków, co jest odwrotnością przytoczonej reguły podobieństwa. Drugą podstawową zasadą homeopatii jest nauka o rozcieńczaniu. Rozcieńcza się daną substancję, a co najciekawsze, im większy roztwór, tym lekarstwo silniejsze! Rozcieńczenia leków homeopatycznych są

ogromne i nierzadko zdarza się, że przygotowany lek nie posiada już żadnej molekuly substancji leczącej.

Tu oczywiście rolę zaczyna odgrywać trzecia, najbardziej tajemnicza zasada omawianego sposobu leczenia. Jest to potencjalizacja. Ks. Grzegorz Daroszewski, do którego artykułów odwołuję się często w sprawach homeopatii, tak opisał to zjawisko: "każdy lek jest wielokrotnie rozcierany lub rozcieńczany i wstrząsany. Naprzemiennie lek się rozcieńcza i wstrząsa na każdym etapie jego przygotowania. Nazywa się to potencjalizacją." Co więcej, twórca homeopatii uważał, że proces wstrząsania odgrywa większą rolę niż samo rozcieńczanie. Mówił: "przez rozcieńczanie uwalnia się coś dynamicznego". Co dokładnie? Na pewno nie jest to substancja wyjściowa, ponieważ przy stosowaniu bardzo wysokich rozcieńczeń może ona już fizycznie zupełnie nie istnieć. Dwudziestowieczny niemiecki homeopata, R. Planer, potwierdza fakt, że homeopatia bazuje nie na masie, lecz na dynamice, tzn. przy wysokich rozcieńczeniach działa nie materia, ale energia powstała dzięki rozpadowi molekuly na elementy. Mniej naukowo ujmował to sam ojciec homeopatii, który owe "coś dynamicznego", będące istotą lekarstwa, nazywał siłą żywotną, energią duchową czy siłą kosmiczną mającą rozbudzić w człowieku zdolność samo uzdrawiania. Tym sposobem środek ten powinien dostarczać pożądaną informację dla "psychiki organizmu". Dodać należy, że używane przez Hahnemanna słownictwo w zupełności przypomina terminologię okultystyczną. Zwrócił na to również uwagę ks. Andrzej Zwoliński, znawca współczesnych zagrożeń.

W rzeczywistości cały proces opisany powyżej zawiera w sobie wiele elementów, których nie sposób przypisać prawdziwej nauce. Jest tam coś z rytmu, z tajemnicy, z nieznaną mocą, czemu zresztą nie należy się dziwić, wiedząc, że przy odkryciu homeopatii ważną rolę odegrały seanse spirytystyczne.

Dystansując się od religijnej oceny opisywanego problemu, postaram się przytoczyć kilka zdarzeń i faktów rzucających światło na homeopatię ze strony nauki. Otóż homeopatia ciągle jeszcze spotyka się w środowisku lekarskim i naukowym z licznymi adwersarzami. Także niektóre środowiska uniwersyteckie potrafiły podejść do problemu z dystansem w celu rzetelnej weryfikacji. Bardzo ciekawe okazały się wyniki badań holenderskich lekarzy z Uniwersytetu w Amsterdamie. Badano na 175 małych dzieciach skuteczność leków homeopatycznych. Z pośród tej grupy dzieci - 84 otrzymało obojętny preparat, np. z cukru. Do tego lekarze przygotowujący prawdziwe leki nie wiedzieli, które z dzieci je otrzymują, a które substancję obojętną. Wyniki oceniali specjaliści statystyki medycznej. Wynik zaś był jednoznaczny: podawanie leków homeopatycznych nie wpływa w żaden sposób na organizm ludzki. Doświadczenie skrupulatnie kontrolował Komitet Etyczny Uniwersytetu. W tropieniu homeopatycznej antynaukowości oraz pomysłowości zarazem wsławił się Harvard University w Bostonie, który nadał "Nobla" za wybitnie niedorzeczne publikacje w dziedzinie fizjologii i medycyny. Dwa razy taką nagrodę zgarnął francuski badacz, znany homeopata, dr Beneviste.

Pierwszy "zaszczyt" spotkał go za udowodnienie, że w wodzie, tj. tam, gdzie rozpuszczają się leki homeopatyczne, zachowywać się miała pamięć kształtu cząsteczek w niej rozpuszczonych. Niecałe 4 lata temu dr Beneviste sięgnął ponownie po Nobla. Tym razem za wymyślenie sposobu na zanotowanie na twardym dysku biologicznej aktywności zawartej w pamięci wody.

Pozostając przy spojrzeniu nauki, nadmienię także, że 28 kwietnia 1999 r. w Polsce, a dokładniej na warszawskim ATK, goszczona była dr Maria Meyer z Uniwersytetu w Hanowerze. Pani doktor mówiąc o okultyzmie, objęła tym określeniem nie tylko magię czy wróżbiarstwo, ale także m.in. akupunkturę i homeopatię. "Literatura ezoteryczna - mówiła dr Meyer - jasno dowodzi, że nie są tam wykorzystywane siły naturalne, a istoty duchowe. Poddając się takim terapiom, otwieramy wrota tym istotom."

Tych kilka refleksji ze strony naukowców zakończę cytując jeszcze prof. Kazimierza Ostrowskiego, Członka Rzecznego PAN z Akademii Medycznej w Warszawie: "Uporczywość bezpodstawnej wiary w skuteczność homeopatii jest irytująca, ale wobec powszechności i lukratywności tej dziedziny pseudomedycyny co pewien czas dokonuje się wysiłków, by w sposób obiektywny udowodnić bezsensowność tego typu niekonwencjonalnej terapii. Irytujące jest to, że usiłowania zdewaluowania homeopatii nie oddziałują na stronę intelektualną społeczeństwa, jak również fakt, że leki te są stosowane przez bezkrytycznych lekarzy posiadających dyplomy."

Spotyka się jednak ludzi, którzy gotowi są "uciąć sobie głowę", że leki homeopatyczne wyciągnęły ich z różnych, paskudnych chorób. Zostając przy krytyce tego typu leków, mogą wymienić różne możliwe przyczyny tych faktycznych uzdrowień. Po pierwsze organizm mógł poradzić sobie sam lub stało się to za sprawą równolegle przyjmowanych leków konwencjonalnych i wypełnienia zwykłych rad lekarza, jak zaprzestanie palenia, korzystanie ze świeżego powietrza, odpoczynek itp. Po za tym nie można zapomnieć, że - jak pisze prof. K. Ostrowski - w grupie leków stosowanych w leczeniu internistycznym pozytywny efekt leczniczy placebo ujawnić może się nieraz u 30% pacjentów. Dodatkowo te leki homeopatyczne, które zawierają jeszcze odpowiednio dużą ilość substancji wyjściowej, mogą okazać się czasem skuteczne w przypadku alergii. Jednak przyczyna tego należy do medycyny akademickiej. Na koniec wyliczenia możliwych przyczyn skuteczności homeopatii nie mogę nie zasugerować czytelnikom innej jeszcze alternatywy tj. przyznania tym lekom realnej mocy, ale mocy okultystycznej.

Jedno jest pewne, nie można problemu zbagatelizować. Po za tym pocieszać nas muszą słowa prof. Ostrowskiego, który stwierdził, że "w wielu instytucjach naukowych usiłuje się dowieść nonsensowności terapii homeopatycznej". Większym problemem zdaje mi się być nieświadomość co do homeopatii wśród księży. Po za tym nikt nie chce być brany za ociemniałego inkwizytora, który we wszystkim doszukuje się sztuczek szatańskich. Wypada zakończyć teraz Pawłowymi słowami: "Bracia, trzeźwi bądźcie i czuwajcie"!

**Robert Wyrostkiewicz**

**Morgon – Francja**

Źródło: <http://katolik.pl/felietony/fs/11.php>